

Łukasz Polomski (Nowy Sącz, Polska)

WIZERUNEK CYGANA W POLSKOJĘZYCZNEJ PRASIE GALICYJSKIEJ I MIĘDZYWOJENNEJ

Prasa polskojęzyczna zwyczajami, pochodzeniem i zajęciami Cyganów zainteresowała się na szerszą skalę w 2. połowie XIX w. Do 1939 r. gazety cieszyły się popularnością wyłącznie ludzi wykształconych, tzw. elit. Zatem prezentowany poniżej wizerunek istniał tylko w wyższych warstwach społecznych. Celem tego artykułu jest porównanie prezentowanego wizerunku prasowego z tym, jaki zapamiętali i przechowali w swojej pamięci świadkowie z okresu międzywojennego. W tym celu przeprowadziłem wywiady wśród mieszkańców Sądecczyzny, którzy mieli do czynienia zarówno z osiadłymi Cyganami, jaki i przejezdnyimi taborami.

Negatywny i odhumanizowany obraz Cyganów przedstawia „Gazeta Lwowska”¹. Pierwsza wzmianka w tej gazecie o Cyganach w Królestwie Polskim pochodzi z 1851 r.² Jest to obraz demoniczny, zaś życie cygańskie jest porównane do zwierzęcego. Autor stawia Cyganów na równi z żebrakami. Nazywa ich hordą. Szczególną jego uwagę zwraca wygląd zewnętrzny, który jest niedbały: „nagość i lachmany go kryją, o wstydzie nie mówimy, rzecz to jest konwencyi, a tej cygan ze światem nie dzieli. Inne są wstydy cygańskie, inne zaszczyty, lecz naszym mówiąc wyobrażeniom, strój cygana jest szkaradny”. Autor pisze, że Cyganie przywdziewali *weretę*³, w której zrobiono dwie dziury. Ubranie nazywał lachmanem. Jediną ozdobą stroju była przepaska i „wiesiadła strojne”⁴. Co do włosów, nadmienia, że smaro-

¹ Dziennik wydawany we Lwowie w latach 1811–1944. W 1914 r. redakcja mieściła się w Nowym Sączu. Do 1914 r. gazeta działała jako organ c. k. władz austro-węgierskich. Zawierała szereg dodatków.

² *Cyganie w królestwie Polskim*, dodatek tygodniowy przy Gazecie Lwowskiej, „Gazeta Lwowska”, 25 stycznia 1851, nr 4.

³ *Wereta* – w gwarze lwowskiej ‘plótno’.

⁴ Codzienne ubranie kobiet składało się z długiej, fałdzistej spódnicy, często zakładanej w kilku warstwach, chusty i ozdób (kolczyki, korale). Zabraniano noszenia kobietom spodni,

wali je tłuszczem dla połysku i nie znali fryzjerów. Pewien starszy Cygan zapewnił autora, że myją się tylko przy pełni księżyca, przed własnym ślubem i przed pogrzebem bliskiego. Mieli być usmoleni sadzą z ogniska, co stanowić miało zaszczyt.

Podobnie o Cyganach pisali autorzy XIX-wiecznych prac cyganologicznych. Narbutt podawał, że ubierają się tak, „aby się tylko nie ubrać, jak się lud krajowy ubiera”⁵. Jeszcze gorzej kolorowy i eklektyczny strój cygański skrytykował Daniłowicz⁶. Książd Serwatowski opisując galicyjskich Cyganów pisał: „plemię w bydłęcej zostające dzikości, nie mające ani czci, ani wiary, ani prawdy, ani cnoty”⁷. Brudne lachmany ubierali na sposób Rzymian i Greków⁷. Ubranie cygańskie to swoista cygańska estetyka (kolczyki, bogactwo ozdób, bransolety, pierścienie)⁸.

Ślub cygański, opisany w tej samej gazecie, odbywał się, według redaktora, gwałtem. Cyganie uznawali bowiem 10. rok życia jako dostateczny do małżeństwa⁹. Autor zauważył, że był Cygan „w tej mierze gorszy od Żyda

krótkich spódnic i krótkich włosów. Patrz: A. Słaba, *Rola ubioru w życiu kobiet romskich [w:] O Romach w Polsce i Europie*, Kraków 2009, s. 212.

⁵ „Odzież Cygana jest prawdziwą zgodnością z tem wszystkim, co go otacza. Niezmierna chęć odróżnienia się i pycha w pokazaniu wyższości, w odzieniu najwidoczniej się wyjawia. Dziwaczność, szpetność, niechlujstwo, wszystko uchodzi, aby się tylko nie ubrać, jak się lud krajowy ubiera.” Zob. T. Narbutt, *Rys historyczny ludu cygańskiego*, Wilno 1830, s. 84.

⁶ „Wyżebnaną lachmanę, w stałości kochający się mężczyzna wtedy chyba opuszcza, gdy sama opadnie, mycie jej lub naprawa uciążliwą byłaby pracą. Lecz obok tego do zbytku chciwy przepysznych strojów, na które zapracować nie jest jego rzeczą, zarwawszy okazałszy jakiegoś magnata szatę, natychmiast w niej świetnieć powinien, chociażby w niewypowiedzianej z resztą przykrycia zostawała sprzecznością. Na obszarpane brudy, bosy, narzuca złotem haftowane aksamity na Węgrzech, i za coś wielkiego sobie poczytuje, gdy te są czerwonego koloru i węgierskiego kroju, chłopską świtę chyba w ostatniej nosi potrzebie. Chcący wystąpić galowo, na wysłużonej koszuli, i dopuszczających do ciała promienie słońca kalesonach, czerwoną kamizelkę z galonami, i żółte meszty z ostrogami mieć powinien: wtedy wolnym, ze spuszczonej ku piersiom oczyma, postępuje krokiem, świat cały na swe usługi gotowym mniema. Strój cyganek w niczym nie lepszy, od wieków bardziej nieczystością odraża. Płócienna płachta, przez ramiona lub głowę narzucona na plecy, oszczędziwszy twardą pracą poszycia, nagość ciała i rzeczy skradzione okrywa; lecz i mężczyznom strój właściwy, równie dla tych hemafrrodytek godny. Nie mniej chciwie wykwinniejszej toalety, dziwotwornym zastanawiają dobrem. Choćby w koronkowym kornecie, ujętym przez skronia, czarnem aksamitnem spięciem, z zausznicami ogromnemi, z pierścieniami na palcach, i obwieszoną szyją, postępuje bosa i pół naga Cyganka za wielką sobie poczytując damę”, zob.: I. Daniłowicz, *O cyganach wiadomość historyczna*, Wilno 1824, s. 34–35.

⁷ W. Serwatowski, *O narodowościach w Galicyi a w szczególności o Cyganach*, „Przeгляд Poznański”, 1851, s. 415.

⁸ A. Mirga, L. Mróz, *Cyganie. Odmienność i nietolerancja*, Warszawa 1994, s. 210.

⁹ Daniłowicz pisał o ślubach, podczas których narzeczony ma 15 lat, a partnerka lat 12, zob. I. Daniłowicz, *op. cit.*, s. 46–47. Pokrewieństwo małżonków i wiek nie jest przeszkodą.

polskiego¹⁰. Według niego nie istniało u Cyganów wychowanie, a kierował nimi jedynie instynkt i popęd zwierzęcy. Ważną rolę odgrywała starszyzna cygańska, która miała moc nakładania kar.

Cyganie byli w większości katolikami, jednak ich praktyka ograniczała się jedynie do chrztu. Jedno dziecko chrzcili nawet do pięciu razy, aby zarobić na prezentach. Autor pozostawił też opis obrzędów, związanych z narodzinami. Przy porodzie tylko mężczyzna mógł pomagać kobiecie. Jeżeli – co było powszechne – sama sobie poradziła z wydaniem potomstwa na świat, to zdobywała poklask w swoim środowisku. O ile w Rosji Cyganka musiała rodzić wobec całej społeczności, to w Polsce „zdaje się ocknęło się wstydlivości uczucie”¹¹. Poród odbywał się w naturalnych warunkach – szuware i liście drzew chroniły ciężarną przed niepogodą. Inne kobiety, w czasie porodu, udawały się na żebry do wioski: po pieniądze i pieluchy. Autor pisze też o zabobonnych obrzędach, związanych z narodzinami¹². Przy porodzie Cyganie śpiewali pieśni: „Jakoż pieśni właściwych nie mają żadnych, ale lubią bardzo myśli swe pieniem ogłaszać”¹³. Aby zarósł pępek, mężczyźni mieli niemowlaka zakopać po szyję w ziemi. Po drugiej pełni księżyca matka obmywała dziecko i przekazywała starszeństwu. Wtedy przyjmowano je do cygaństwa, a starszy machał nim na żerdzi nad ogniskiem. Opisana przez redaktora ceremonia była wyjaśnieniem sprawy pochodzenia śniadej cery Cyganów, który to problem nurtował badaczy od kilku wieków.

Dr Adamski, w rozprawie botanicznej z 1828 r. stwierdził, że mażą oni sobie twarz sokiem z wilczej stopy po to, by „nadać ciału swemu, osobliwie twarzom, odrażający kolor czarny”¹⁴. Po tej ceremonii Cyganie udawali się chrzcic dziecko – księża nie robią tego w kościele, ale pod kapliczkami, krzyżami, bądź na cmentarzu „zdaje się dlatego, by nie jątżyć cyganom chętki złodziejskiej widokiem świętości kościelnych”. Później wszyscy ucztowali. Wszyscy Cyganie, „z wyjątkiem sprytniejszych (...), którzy

Przekleństwem – zdaniem Narbutta – jest nieplodność, zob. T. Narbutt, *op. cit.*, s. 91–92.

¹⁰ Bardzo często porównywano losy Żydów do losów Cyganów. Wiązało się to z prześladowaniem i ustawodawstwem, skierowanym przeciwko tym mniejszościom w całej Europie, zob. L. Mróz, *Historia trochę wspólna*, „Midrasz”, 2009, nr 3(143), s. 13–18.

¹¹ *Cyganie w królestwie Polskim...*, *op. cit.*

¹² „W chwili gdy pałac zaczyna, stawiają coś na kształt szubienniczego rusztowania, wieszają nań sztukę mięsa kilkufuntową, pieką, aż do drugiego porodu. Wtedy raczą położnicę pieczenią, w zamian za poród, który na onem miejscu wypiekłszy do sucha, wynoszą z niej jakąś uroczyością i grzebią w kadłubie drzewa, zalepiają szpary i zakładają doń drogę cierniskami i badyłami.” Zob. *Cyganie w królestwie Polskim...*, *op. cit.*

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ M. Machowska, *Wzorce przedstawień Cyganów w polskiej ikonografii od połowy XIX do XXI wieku* [w:] *O Romach w Polsce i Europie...*, s. 282.

okradają wioskę”. Na chrzcinach byli też chłopci¹⁵. Autor pisze, że obraz tych chrzcin jest sprzecznością: pogańscy Cyganie, dzicy chłopci i ksiądz siedzą przy jednym stole.

Przez siedem kolejnych lat dziecko chodziło nago.

Charakterystyczne jest przedstawianie Cyganów jako złodziei. Opowiadania ajtologiczne wyjaśniają, dlaczego Cyganie kradną. Cygan kowal (tradycyjny zawód) występuje jako złodziej jednego z gwoździ na krzyżu, które przygotował. Ten czyn wywołuje dwojaką ocenę Cygana: negatywną – złodziej i drugą, pozytywną – ten, który zmniejszył cierpienia Jezusa. Ponieważ czwarty, ukradziony gwóźdź, Cygan ukrył w ustach, stąd nogi Chrystusa przebito jednym gwoździem¹⁶.

Przytoczona legenda biblijna dała początek stereotypowi Cygana złodzieja. Znalazło to przełożenie na wizerunek Cygana w świadomości społeczeństwa w aspekcie kultury, tradycji i ich profesji. Dlatego nie może dziwić fakt, że w XIX w. uważano język Romów za żargon przestępczy¹⁷.

Ślub, jak ocenił redaktor „Gazety Lwowskiej”, z „ceremoniami godnymi dziczy”, odbywał się przed starszyzną, nie w kościele. Odbywają się podczas niego sceny „przebrzydłe”, których autor nie chce nawet opisywać. Ślub obowiązywał jedynie żonę, mąż nadal był wolny, mógł żyć z inną kobietą. Oczywiście, nawet mężczyznę obowiązywało przynajmniej oficjalnie, zgodnie z prawem, przestrzeganie monogamii¹⁸. Żona miała słuchać męża. Gdyby było inaczej mąż miał możliwość ją zabić. Z racji ich koczowniczego żywota, stróże prawa w zasadzie nie wykrywali sprawców takich zbrodni.

Co do pogrzebu, autor pisze: „umarłych swoich krają w sztuki i grzebią w kawalkami po lesie”¹⁹, a żaloby po nich nie widać.

¹⁵ Powstało też przysłowie: „Przed żołdaczem strzeż komina z wędliną, przed Żydem staw straż przed oborą i chałupą, a kiedy idziesz w kumy cyganowi zostaw stróża przed oborą, przed chałupą i spizarnią”.

¹⁶ R. Dźwigol, *Stereotyp Cygana w języku polskim* [w:] P. Borek (red.), *Romowie w Polsce i Europie. Historia, prawa, kultura*, Kraków 2007, s. 12.

¹⁷ A. Mirga, L. Mróz, *op. cit.*, s. 78. Inną wersję tej legendy z terenów Macedonii przedstawia A. Bartosz. Żołnierze rzymscy pieniądze przeznaczone na gwoździe w połowie przepili i szukali jak najtańszego kowala. Dwóch Żydów odmówiło im wykonania pracy, tłumacząc że nie ukrzyżują Chrystusa. Zamordowali ich. Cygan wykonał gwoździe, jednak nie wiedział o ich przeznaczeniu. Przy kuciu czwartego gwoździa żołnierze powiedzieli o ich przeznaczeniu. Cygan postanowił, że dokończy ten gwóźdź. Kiedy chciał go ochłodzić w wodzie, woda wyparowała, a gwóźdź nadal był gorący. Kiedy od gwoździa uderzyło światło, Cygan uciekł na pustynię, zaś gwóźdź przemieszczał się za nim. Jezusa przybito trzema gwoździami, a czwarty nadal zmusza Cyganów do ciągłej wędrówki. Patrz: A. Bartosz, *Nie bój się Cygana. Na daro Romestar*, Sejny 2004, s. 139.

¹⁸ J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków-Wrocław 1985, s. 303.

¹⁹ *Cyganie w królestwie Polskiem, ibidem*.

W podróży zawsze zatrzymywali się w lasach, poza wsiami. Mieszka-
li w jaskiniach, ziemiankach i szałasach. Spali w szuwarach, którymi wy-
ścielali legowiska. Nie robiło na nich wrażenia zimno i głód. W małych wio-
skach gościli jako kowale, wróżbici, ale generalnie kradli. Autor jednak na-
pisał, że przebywał z nimi kilka dni „bez najmniejszej przykrości i obawy”²⁰.

W 1857 r. w „Gazecie Lwowskiej” ponownie opisano Cyganów nega-
tywnie²¹. Autor zauważył z ulgą, że w Galicji jest ich tak niewiele²². Rozwo-
dził się nad teoriami o ich pochodzeniu, niechętnie odnosząc się do najnow-
szych badań Grellmana, Krausa i Hassa, utrzymujących, że wywodzą się
z Hindustanu. Odrzucając teorię tych naukowców, przekonywał, że zgodnie
ze średniowiecznymi przekazami, ich ojczyzną jest Egipt. Uzasadniał to
tym, że są fizycznie podobni do murzynów.

Utrzymywali się z „hultajskiego i niechlujnego życia”. Najlepiej Cy-
ganom wychodziły kradzieże koni i w „oszukaństwie wszelkiego rodzaju
(...) popisywać się zwykli” – stąd ich nazwa. Powszechnym ich zajęciem
jest kradzież dzieci. Tak było np. we Lwowie, gdzie obok dzielnicy żydow-
skiej była ulica Cygańska. Po wypędzeniu Cyganów z Rusi, nazwę ulicy
zmieniono na „Zarwańska”. Autor pisze, że na Węgrzech są Cyganie, którzy
mieszkają w jednym miejscu. Reszta wędruje. Nie mają religii, ich obyczaje
są liberalne. „Lud dziki, nie jest jednak okrutny, ani gwałtowny”. Piją mocne
trunki, zaś „tytoniu wiele nawet kobiety kurzą”.

Zajmowali się kowalstwem, blacharstwem, muzyką, wróżbiarstwem
i wyplatali kosze. Cyganki były też mamkami, ale dzieci ssące ich piersi
nabierały, według autora, śniadej cery.

Przeciw wagą dla prasowych XIX-wiecznych opisów Cyganów jest uj-
mująco piękny opis Cyganek, pozostawiony przez wspomnianego Narbut-
ta²³.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Galicya, jej ziemia plody i ludy. Z pism pośmiertnych księdza Franciszka Siarczyń-
skiego*, Dodatek Tygodniowy przy Gazecie Lwowskiej, „Gazeta Lwowska”, 1857, nr 48, 28
listopada.

²² Według autora, w 1782 r. na Węgrzech było ich 45 000, a w Galicji – 4000.

²³ „Niewiasty te są udatnego składu ciała, a kiedy się uda piękna twarzyczka, co nie
jest rzadkością, można się prawdziwie zastanowić nad pięknnością cyganki. Jest to piękność
w guście wschodnim (...) łączy jakąś ponurość, jakieś zaszępienie wejrzenia, które każąc do-
rozumieć się widzowi smutku wewnętrznego, powabnie na jej stronę interesuje. Wyrazy
oczu niepospolite, wcale ujmujące, udatność całej fizjonomii podwyższają (...) w moment
z żywością błyskawicy żarzą się i do serca przenikają; kiedy się uśmiechnie, teraz to przy-
patrzeć się tym czarującym muszkułom twarzy, które skromniuchną lubieżność odkrywają
drobinka, tym cudnie ułożonym usteczkom, a nade wszystko zębom, zębom tak przyjemnie
ułożonym i najbielszym na świecie”, zob. T. Narbutt, op. cit., s. 78–79.

Romantyczny obraz Cyganów zostawili też redaktorzy „Tygodnika Ilustrowanego”²⁴. W 1861 r.²⁵ pisano, że popularną profesją był wśród Cyganów zawód niedźwiedznika. Trudnili się nim od połowy XVIII w. Z racji, że byli kowalami, sami wykonywali łańcuchy i żelazne zabezpieczenia dla niedźwiedzia²⁶. W latach 1933–1934 wędrowali z niedźwiedziami w okolicy Nowego Targu²⁷. Kilkakrotnie gościli w Warszawie. Cyganki wróżyły z dłoni, a reszta sprzedawała wyroby ślusarskie i muzykowała. Jeździli na jarmarki i odpusty. Mieszkali w szalaszach. Byli także znakomitymi „lekarzami bydła”. Powszechnie na targach wyludzali i oszukiwali chłopów – stąd słowo „cyganić”.

Autor wymienia przysłowia i związki frazeologiczne, w których utrwalono wizerunki Cygana. Są to: „cygański ród” (pijacy, oszuści), „cygański tryb życia” (nieprzywiązywanie wagi do doczesnych rzeczy), „darzy mu się jak Cyganowi rola” (czyli: nie darzy się, bo Cyganie nie uprawiają rolnictwa), „Cygan Cyganem się świadczy”.

Cyganie przebywali po kilka dni w pobliżu miast. Ważnym miejscem był dla nich las, w którym mieszkali – w zimie chronił od zawieci, w lecie od spiekoty, a także był dziuplą na lupy złodziejskie. Obozy cygańskie były malownicze szczególnie nocą. „Ze środka płomienia czerniał duży kocioł, w którym żelazną warzechą stara i zwykle odrażającego oblicza cyganka mieszała”. Muzycy grali przy ognisku, a wokół biegały nagie dzieci. Byli wśród Cyganów poeci improwizatorzy²⁸. Z kuźni było słycać głos młotów, zaś mrok rozświetlał ogień z miechów. Wśród ludzi chodziły wieści, że Cyganie kradną dzieci. Wszyscy jednak korzystali z ich wróżb. Ks. Serwatowski pisał, że „ich wróżbom i ziołom, i magnetycznym extasom, nie tylko lud prosty zwykł dawać wiarę”²⁹.



„Ilustrowany Kurjer Codzienny”
z 1930 r.

²⁴ Ukazywał się w Warszawie w latach 1859–1939. Poruszał tematy kulturalne, historyczne, literackie i społeczne. Gazeta była niezależna politycznie.

²⁵ K. W. Wóycicki, *Cyganie w Polsce*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1861, nr 67, 5 stycznia.

²⁶ J. Ficowski, *op. cit.*, s. 208.

²⁷ *Ibidem*, s. 212.

²⁸ Przywilej króla Aleksandra z 1506 r. wymienia ich starszego wójta „Wasila”.

²⁹ W. Serwatowski, *op. cit.*, s. 414.

Barwnie i bogato opisuje autor wjazd na targ jednego z XVIII-wiecznych królów cygańskich, Jana Marcinkiewicza. Powołuje się przy tym na Narbutta. Opisuje też całą historię Cyganów. Małżeństwa między nimi były luźnymi umowami. Żona była niewolnicą. Dzieci były przez Cyganów uznawane za skarb. Stąd kradzieże dzieci, aby „upośledzona nieplodnością” mogła się pochwalić przed innymi.

Byli obojętni na obrzędy kościelne, „cel życia zakładali na wesołym użyciu każdej chwili, swobodzie i bezczynnej zabawie”. Grali w karty, warcaby i mieli swoją grę związaną z korą drzewną³⁰.

Rzadko się zdarzało, żeby Cyganie poślubiali gadzów.

Za nieposłuszeństwa wobec króla groziła chłosta, ale liczba razów nie mogła być większa niż 100. Prawie nagiego winowajcę bili wszyscy członkowie społeczności. Skarconym opiekowały się później Cyganki, smarując go i pojąc wódką.

Autor pisze, że język Cyganów wywodzi się z indyjskiego. Artykuł ten jest znakomitą pracą cyganologiczną³¹.

Wzruszający jest wierszowany opis pogrzebu dziecka cygańskiego w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1868 r.

Śpij, ty aniolku, w kołysce z ziemi,
Niech wierzba żalu niesie ci lezki.
Matka odejdzie w świat, za swojemi,
Gdzie ich prowadzi wyrok niebieski.

Cyganom w drogę!... I cóż im groby?
To drogowskazy co je Bóg święci.
Im trzeba dalej... precz lzy żaloby!...
Tulaczom wiecznym cóż po pamięci?³²

W 1869 r. „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił opis obozowiska Cyganów na Saskiej Kępie. Przybysze mieszkali w czterech namiotach. Na ich czele stał wójt. Prowadzili także przewoźny warsztat kotlarski. Namioty utwierdzone

³⁰ „Brano dwie z drzewa nieodartego z kory cienkie paleczki, długie trzy ćwierci cala, wzdłuż rozszcepione. Te cztery kawałki drzewa razem rzuca każdy i grających po kolei: jeżeli wszystkie padną białem, czyli rozszepieniem do góry, rzucający nazywa się król; jeżeli trzy białem, jedna czarnem do góry, rzucający nazywa się marszałek; jeżeli dwie białem a dwie czarnem, to jest szlachcic i wolny od bicia; jeżeli zaś trzy czarnem, a jedna białem, rzucający zostaje chłopem, i w ten czas król sędzi wiele mu dać plag, a marszałek pytką w dłoń bije; jeżeli na ostatek padną wszystkie cztery drewnienka czarnem, naówczas rzucający nazywa się Cygan i większą chłostę dostaje”, K. Wł. Wóycicki, *op. cit.*

³¹ *Ibidem.*

³² Floryan, *Pogrzeb cygański*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1868, nr 29, 18 lipca.

były na żerdziach, zrobione ze szmat i sznurów. Pochodzili z Węgier, o czym świadczy barwny strój³³. Mężczyźni zajmowali się kotlarstwem, zaś kobiety wróżbiarstwem. Dzieci miały włosy związane w kosmyk i przewiązane czerwoną wstążeczką, jak u Indian amerykańskich³⁴. Autor opisuje wędrujących wtedy z Węgier „Kielderaszy”³⁵. Warto nadmienić, że właśnie ta wędrownica z 2. połowy XIX w. stała się dla prasy impulsem do zainteresowania się kulturą i historią Cyganów.

W krakowskim „Czasie”³⁶ z 1851 r. mamy kolejny negatywny wizerunek Cyganów, wykorzystany do celów politycznych³⁷. Autor nazywa ich narodem „upadłym jako Izraelici”. Cechowała ich „azjatycka dzikość”. Sam Cygan zawsze był „brudny i plugawy”. Autor opiera się na opisie Bielskiego³⁸. Mieszkali jak zwierzęta w lasach, żyli bez religii, „łachman za odzienie, a zgnile ścierwo za pokarm” mieli. Opisuje wygląd zewnętrzny – czarne i kręcone włosy, śniada cera. Posługiwali się własnym językiem, a „w ustach wieczna prośba o jałmużnę”. Autor kładzie nacisk na ich życie, które jest spełnionym komunizmem.

³³ „Kołpaczki pilśniowe, spodnie obcisłe, buty długie. Wójt nosi krótką bekieszę, o srebrnych guzach i laskę o srebrnej skuwce i galce długiej. Ubiór młodzieży jest także węgierski. Składa się z krótkiej koszuli o szerokich rękawach i hajdawerów długich a tak szerokich, że podobne są do spódnicy. Kobiety zamężne noszą chustki na głowach, pojedynczo w tyle związane, w warkocze mają zaś powpływane różne świecidla, pieniądze srebrne, guzy szklane i porcelanowe, korale, naszyjniki z talarów. Obozowisko cygańskie na saskiej kępie”, „Tygodnik Ilustrowany”, 1868, nr 29, 18 lipca.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Ich sytuacja na Węgrzech nie była najlepsza. Od 1856 r. w Rumunii byli niewolnikami kupowanymi i sprzedawanymi jak towar przez tamtejszych bojarów, zob. J. Ficowski, *op. cit.*, s. 79.

³⁶ Dziennik wydawany w Krakowie (1848-1934) i w Warszawie (1935-1939). Pismo związane z konserwatystami krakowskimi, a także z krakowską szkołą historyczną.

³⁷ *O cyganach (dopełnienie artykułu: „Etnografia Galicyi”)*, „Czas”, 1851, nr 53, 5 marca.

³⁸ Marcin Bielski, *Kronika to jest historia świata*, Warszawa 1976, s. 261-262: „Lud próżniący, chytry, tajemny, plugawy, dziki, czarny, wiary ani postanowienia nie mając, gdzie się przywłoką, tam wiarę trzymają, aby im dawano; mowę sobie zmyślili ku kradzieży godną, aby ich nikt nie rozumiał, jeno sami siebie, stądże są misterni złodzieje, zwłaszcza żony ich, z których kradzieży mężowie żywią; aby k’lepsy przystęp miały, praktykują białym głowom prostym, leda co mówiąc, i gdy się najbardziej zapatrzy na nie, wtenczas lekką ręką wybierze, cokolwiek najdzie w mieszk, jedną ręką a drugą kreślą poręku; przeto w plachtowowiskach chodzą, aby pod nie snadniej ręce kryła, gdy się jej co trafi ukraść. Sami też mężowie rozmaitem szyderstwem się obchodzą, końmi frymarczą, miedź pozłociwszy, żelazo posrebrzywszy sprzedają, mynice kują, wytrychy złodziejom czynią i rozmaite igrzyska wymyślają, aby tom prace uszli, a nic nigdy nie robili ani służyli; z dziećmi swymi włóczą się od miast do miast od wsi do wsi, po wszystkich krainach świata”.

W podobnym tonie pisał w „Przeglądzie Poznańskim” ks. Serwatowski. Uważał Cyganki za pierwsze emancypowane kobiety, które nie wiedzą co to małżeństwo³⁹.

Wierzyli w to, w co mieszkańcy kraju, w którym żyli, a czasem wręcz szydzili z religii, kiedy przywoływali i przysięgali na świętych i Matkę Boską.

Kobiety wróżyły, mężczyźni byli kowalami, handlowali końmi, muzykowali, ale głównie kradli, bowiem, jak zauważa redaktor, „oszukaństwo jest to pierwsza cecha Cygan”.

Autor wymienia przysłowia, w których pojawia się Cygan. Dla niego nigdy nie są szczerzy. W ocenie autora swoboda jest przyczyną wad tego ludu. Pisze, że sami się zwą *kahli*, co znaczy „czarny”, bądź *Rom*. Nazwa ta pochodzi z języka indyjskiego i to stamtąd można wywodzić ich pochodzenie. Później następuje rzetelny wywód autora na temat stanu badań nad pochodzeniem Cyganów⁴⁰. Także ks. Serwatowski napisał, iż sami nazywają siebie *Romi*⁴¹.

„Tygodnik Ilustrowany” w 1906 r. przedstawia Cygana jako osobę, która rodzi się i umiera na wozie – wieczny wędrowiec. „Postrach dla małych, a pośmiewisko dla starszych dzieci”. Cyganie zachodnioeuropejscy mają wygodne wozy (właściwie wagony), a nasi – wóz przykryty płótnem. Są poszarpani i brudni. Autor stawia ich jako przykład patriotów, którzy nigdy nie opuszczą swojego taboru⁴².

Kolejna galicyjska gazeta, „Wędrowiec”⁴³, przedstawia ich w obiektywnym świetle. W 1873 r. nazywa ich niezbadanym „plemieniem”. Autor przedstawia stan badań nad ich pochodzeniem, opisując dzieło Battailarda (*Revue critique d'histoire et de literature*). Wymienia także pionierów polskiej cyganologii: Czackiego, Daniłowicza i Narbutta⁴⁴.

W międzywojniu fascynowano się relacjonowanym przez prasę sporem o funkcję króla cygańskiego. Dotyczyło to głównie codziennej prasy. Opiszmy w skrócie ten konflikt.

O rząd dusz nad Cyganami rywalizowali: Michał II Kwiek i panujący równocześnie Bazyl Kwiek. Mieli oni swoich zwolenników, których prasa przedstawia niczym włoską mafię. Wielokrotnie dochodziło między nimi do bójków i awantur. W 1930 r. przybył z Hiszpanii Matejusz Kwiek, który miał

³⁹ W. Serwatowski, *op. cit.*, s. 414.

⁴⁰ *O cyganach (dopelnienie artykułu...)*, *op. cit.*

⁴¹ W. Serwatowski, *op. cit.*, s. 417.

⁴² *Cygańskie życie*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1906, nr 23, 9 czerwca.

⁴³ Tygodnik ilustrowany, poruszający problemy społeczne. Wydawany był w Warszawie w latach 1863–1906. Związany był z pozytywistami.

⁴⁴ *Obecne wiadomości o Cyganach*, „Wędrowiec”, 1873, nr 200, 18 października.

być mediatorem, choć mieszkał u Bazylego Kwieka. Zamiast zgody walka rozgorzała na nowo. W 1934 r. Michał II koronował się na króla. Uroczystość odbyła się w wielkim przepychu. Michał wyjechał do Anglii, gdzie oświadczył, że chce budować ojczyznę Cyganów w Afryce. W tym czasie w kraju pojawił się Matejasz Kwiek, od 1935 r. nowy cygański wódz-samozwaniec. Zginął w tajemniczych okolicznościach rok później (rzekomo w bójce o kochankę), a jego pogrzeb na cmentarzu Wolskim w Warszawie obił się szerokim echem.

Ostatnim królem, koronowanym z wielką pompą na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, był Janusz Kwiek. Uroczystość transmitowało Polskie Radio⁴⁵.

W międzywojniu pozytywny obraz Cyganów kreował głównie krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny”⁴⁶. Często przedstawiano postać króla cygańskiego. W artykule w 1928 r. król Dymitr Koszorkwiek jest przedstawiony jako lojalny wobec Prezydenta RP, któremu chciał złożyć hold, ofiarując mu „starożytny pierścień” ze złota⁴⁷. IKC z 1930 r. opisuje wizytę wspomnianego króla cygańskiego, Michała Kwieka, w Krakowie. Odwiedził Pałac Prasy – siedzibę IKC.

We wstępie do artykułu pojawia się wzruszający i romantyczny obraz dawnego życia cygańskiego. Kwiek, jak jest zaznaczone, nie ma nic wspólnego z dawnymi czasami. Chodzi pod krawatem, w garniturze. Jest to obraz zasymilowanego Cygana-patrioty. Urodził się w 1878 r., w młodości odbył praktykę kotlarską. Był w Niemczech, Francji, Anglii, ale kiedy dowiedział się, że Polska wraca na mapy, „jak obywatel polski, wrócił do kraju”. Królem został w 1930 r., zastępując, będącego w podeszłym wieku, swego ojca Grzegorza. Michał II mieszkał w Poznaniu, miał trzy córki i syna (uczęszczali do gimnazjum). Planował, że będzie zachęcać Cyganów do osiadłego życia i urządzi im warsztaty pracy. Chciał wybudować osiedla robotnicze, instytucje oświatowe, gimnazjum i szkoły cygańskie, z nauką prowadzoną w języku polskim. Był wielkim marzycielem. Po wywiadzie król pożegnał się, a na ręce miał wielki złoty pierścień – symbol władzy, „odróżniającej go od eleganckiego skrzypka z modnej kawiarni”⁴⁸.

⁴⁵ J. Ficowski, *op. cit.*, s. 89–103.

⁴⁶ Gazeta ukazywała się w latach 1910–1939. Była dziennikiem. IKC to największy koncern prasowy w Polsce międzywojennej. Jej właścicielem był Jan Dąbrowski. Siedziba redakcji mieściła się w Pałacu Prasy w Krakowie przy ul. Wielopole.

⁴⁷ *Król cyganów złoży hold prezydentowi Rzplitej*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 1928, nr 213, 3 sierpnia.

⁴⁸ *Jego Królewska Mość Król Cyganów w Krakowie*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 1930, nr 259, 25 września.

Nadal obok fantastycznego, wymarzonego świata Cyganów, istnieje obraz negatywny, pokutujący w galicyjskiej prasie. Np. IKC z 1931 r. pisze o obrabowaniu przez bandę Cyganów w Trzebini, również Cygana, 19-letniego Adama Kwiatkowskiego, którego porabali siekierą, bo nie oddał im pieniędzy. Mimo że trafił do szpitala, „stan poranionego [był] beznadziejny”⁴⁹.

Podobne informacje znajdziemy w prasie sądeckiej, obejmującej swym zasięgiem południową Polskę („Podhalański Kurier Tygodniowy”⁵⁰ i „Głos Podhala”⁵¹). Zanotowała ona obecność Cyganów tylko w rubrykach przestępczych. Możemy jednak z tych krótkich notatek dowiedzieć się sporo o życiu Cyganów. Już w 1926 r. prasa ostrzegała przed jakimś Ondyczem, który grasował w okolicy Nowego Sącza. Miał wróżyć mieszkańcom wsi, a także ich okradać⁵². Powszechnym było, że Cyganie w Nowym Sączu wróżyli i okradali, o czym, co jakiś czas, donosiła prasa. Salomon Abraham miał w ten sposób stracić w 1930 r. 120 zł⁵³. Prasa pisała także o gwałcie na Cygance, dokonany przez jej pobratymców. Tak w 1931 r. niejaki Jan Ciurej, z ojcem Ewy Mirgi „użył przez gwałt” 15-latkę, co wzbudziło powszechne oburzenie⁵⁴. W tym samym roku Cyganie napadli na dom Wincentego Pacholarza w Nowym Sączu⁵⁵. Prasa ostrzegała przed zebrzącymi Cyganami, którzy nie dostali datków. Niejaki Pan W. F. z Nowego Sącza, w akcie zemsty miał stracić szyby w oknie z rąk Cyganki, pochodzącej z Rytra⁵⁶.

Wielką awanturą zakończyły się zaręczyny w rodzinie Kwieków w lipcu 1931 r. Była to rodzina znana policji, bowiem tylko do połowy lipca tego roku dokonali dwa razy poważnych napadów na sądeczan. Tego samego lipca odbyła się wśród nich na przedmieściach Nowego Sącza ceremonia zaręczyn. Narzeczona chciała 9 tysięcy złotych posagu, co wzbudziło oburzenie niedoszłego narzeczonego i doszło do awantury. Aby rozwiązać kon-

⁴⁹ *Cyganie porabali siekierami towarzysza*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 1931, nr 133, 15 maja.

⁵⁰ Pismo pojawiło się 14 listopada 1926 r. jako „Podhalański Kurier Tygodniowy”. W październiku 1927 r. zmieniło nazwę na „Tygodniowy Kurier Podhalański”, a następnie na „Kurier Podhalański”. Gazeta miała swoje redakcje w Grybowie, Krynicy, Limanowej, Szczawnicy i Starym Sączu. Do 1927 r. redaktorem naczelnym był dyrektor II Gimnazjum, Stanisław Klemensiewicz, a następnie Stanisław Körbel. Był to tygodnik sanacyjny. Pismo podupadło całkowicie, gdy w 1929 r. pojawił się „Głos Podhala”.

⁵¹ Był to tygodnik, poruszający sprawy bieżące, kulturalne, społeczne i historię całego Podkarpacia. Gazeta była pismem sanacyjnym. „Głos Podhala” ukazywał się do wybuchu II wojny światowej.

⁵² „Podhalański Kurier Tygodniowy”, 1926, nr 4, 28 października.

⁵³ „Głos Podhala”, 1930, nr 21, 18 maja.

⁵⁴ „Głos Podhala”, 1931, nr 4, 25 stycznia.

⁵⁵ „Głos Podhala”, 1931, nr 28, 12 lipca.

⁵⁶ „Podhalański Kurier Tygodniowy”, 1928, nr 21, 20 maja.

flikt, mediacji podjął się lokalny wójt cygański, ale i on wdał się w bójkę. Wszystkich bohaterów aresztowała policja⁵⁷.

Pomimo tego pozytywny wizerunek Cyganów zachowali starsi sądeczanie. Niektórzy pamiętają, jak Cyganie podróżowali taborami. Czasami osiedlali się na stałe⁵⁸. Bywali w Nowym Sączu głównie na targu⁵⁹. Kiedy przyjeżdżali do Sącza, ich tabory zajeżdżały pod dzielnicę żydowską nad Dunajcem. Mieszkańcy pobliskich ulic stronili od nich, zaś ich przyjazd zawsze wzmagal czujność, z obawy przed kradzieżami. Jednak dochodziło do nich rzadko⁶⁰.

Większość mieszkała w wozach przykrytych płótnem. W jednym miejscu zatrzymywali się od kilku dni do kilku miesięcy. Zawsze przy rzekach. Mieszkali w namiotach, a w wiklinowych szalasach trzymali konie. Żywili się złapanymi kurami, często też kotami⁶¹. Nieraz zdarzało się, że chodzili po domach i pytali, czy nie ma ktoś do oddania zbędnych, padłych zwierząt⁶². Konie karmili sianem, które kradli z pól. Wieczorami w obozie śpiewali. W mieście zarabiali tańcem, grą i śpiewem na ulicy⁶³. Ubierali się bardzo marnie: owinięci w jedną kolorową szatę, nogi zaś mieli zawinięte w stary worek lub kawałek materiału. Najczęściej nie mieli pracy i żebrali. Głównym ich zajęciem w Sączu było ręczne tłuczenie wielkich kamieni do budowy dróg. Tej pracy nie chciał żaden Polak. Niektórzy z nich byli handlarzami, kowalami. Nie byli oni dobrze traktowani przez innych⁶⁴. Może za wyjątkiem żyjącej w Marcinkowicach Jagi, która jest dobrze wspomniana przez starszych mieszkańców. Uważana była za „swoją Cyganke”, ludzie mieli do niej pełne zaufanie⁶⁵.

Postać zmarłej niedawno Jagi, czyli Ludwiki Ondycz, jest ciągle żywa wśród Cyganów⁶⁶. Część Cyganów uważała Jagę za nieczystą, skalaną. Uważano, że w jej otoczeniu spożywa się psy i koty⁶⁷.

Warto także wspomnieć o żywej wśród Cyganów legendzie, związanej z powstaniem ich osady w Rytrze. Miała zostać zbudowana przy pomocy właściciela majątku, hrabiego Adama Stadnickiego. Jak niesie cygańska

⁵⁷ „Głos Podhala”, 1931, nr 19, 19 lipca.

⁵⁸ Relacja Jana Płachty z 2012 r.

⁵⁹ Relacja Władysława Żaroffe z 2012 r.

⁶⁰ Relacja Jakuba Mullera z 2009 r.

⁶¹ Relacja Kazimierza Basiagi z 2012 r.

⁶² Relacja Jana Płachty z 2012 r.; Relacja Marii Górowskiej z 2012 r.

⁶³ Relacja Kazimierza Basiagi z 2012 r. To typowe zajęcia dla Bergitka Roma. Zob. J. Ficowski, *op. cit.*, s. 79.

⁶⁴ Relacja Jana Płachty z 2012 r.

⁶⁵ Relacja Marii Górowskiej z 2012 r.

⁶⁶ A. Lubecka, *Tożsamość kulturowa Bergitka Roma*, Kraków 2005, s. 150.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 220.

wieść, miał go łączyć romans z jedną z tamtejszych młodych Cygank. Toteż hrabia nie szczędził ofiarności dla jej miejsca zamieszkania⁶⁸.

Cyganie, jako muzycy, mieli bezpośrednio do czynienia także z lokalną elitą, jak choćby z limanowską rodziną Marsów. Przed wojną grywali na tamtejszym dworze. Mieli także swoje amatorskie orkiestry, np. w Rytrze istniały aż dwie⁶⁹. Także ks. Tischner wspominał, że Cyganie grali na weselu jego matki w Łopusznej. Jak zaznaczył, te piękne melodie towarzyszyły jej do końca życia⁷⁰.

Podsumowując, w prasie XIX-wiecznej widzimy dwa główne portrety Cygana – romantyczny i odhumanizowany. Prasa międzywojnia skłania się ku pierwszemu z nich, daje Cyganom szansę na asymilację. Zaskakującym jest fakt, że wizerunek prezentowany w prasie nie ma wpływu na relacje ze społecznością polską. Same elity nie były zainteresowane losem społeczności cygańskiej. Polacy do Cyganów nie odnosili się z nienawiścią, wrogością, ale z ograniczonym zaufaniem. Różni to Cyganów od np. Żydów, wobec których część Polaków miała dwojaki pretekst do traktowania ich jak gorszych: ekonomiczny i religijny. W zebranych relacjach uderza egzotyka w postrzeganiu Cyganów. Ta egzotyka jednak przyciągała i fascynowała. Była elementem wielokulturowości przedwojennej Rzeczypospolitej.

Chciałbym zakończyć pozytywnym, romantycznym, ale także nietracącym nic z aktualności wizerunkiem Cyganów, zaprezentowanym w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1908 r.: „Jedna z najpoważniejszych zagadek psychologicznych: naród nieliczny, bardzo ubogi, który w olbrzymim wirze europejskiego świata pozostaje odosobniony, zachowawszy niezniszczalną czystość swojej rasy wraz z jej wszystkimi wadami i zaletami. (...) Czasem zajmują się kowalstwem, czy innem rzemiosłem, najczęściej jednak wróżeniem z kart i z ręki, i niewiedząco czem w ogóle, nieraz po prostu kradzież. Umieją jednak dotrzymywać słowa, szanują tych, którzy ich szanują, są przyjaciółmi wiernymi aż do grobu, przyjaciółmi na śmierć i życie, kiedy raz się istotnie zaprzyjaźnią. Potrafią być niemniej mściwymi do ostateczności, do okrucieństwa. Uczucia ich potężne, wielkie, królewskie, duma nieokiełznana, żądza wolności, przechodząca swoją żywiołową mocą wszystko, co tylko można sobie wyobrazić. Bywało, iż piękna Cyganka pokochała bogatego panicza, poszła za nim. Była mu wierna, szalała za nim, lecz po kilku latach ze złoconych komnat powracała do wozów ojców swoich, do nędzy, brudu i wolności. Namiot w lesie, niebo nad głową w polu, ognisko rozpalone, warząca się przy nim nędzna strawa, mowa rodzinna, niezrozumiała

⁶⁸ *Ibidem*, s. 173.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 186.

⁷⁰ J. Tischner, *Tolerancja czy wzajemność* [w:] A. Mirga, L. Mróz, *op. cit.*, s. 11.

nikomu, oto urok który pociąga Cygana. Lecz ktoby sądził, iż to naród żebraków, omyliłby się także. Oni żebrzą o tyle, o ile im każe konieczność. Ale widziano Cyganki, dumnie ciskające w oczy panom wory złota o ile ci panowie chcieliby je kupić, bez wzbudzenia w nich miłości (...). Dziwny naród w dzisiejszym przedajnym, handlowym, niewolniczym świecie!⁷¹.



Cyganki rumuńskie (fot. P. Lechowski, 2010)

⁷¹ Nemo, *Cyganie*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1908 r., nr 22, 30 maja.